

Krzysztof Nawrot  
Wydział Fizyki

## Prawa człowieka w świecie bez człowieka

Człowiek, jak wszystkie gatunki na Ziemi, jest efektem milionów lat ewolucji – niekończącej się walki między wszystkimi żywymi istotami, kontrolowanej z cienia, metodą prób i błędów, przez naturę. Bezstronny obserwator przyglądający się tej walce od jej początku, czyli posiadający perspektywę miliardów lat, prawdopodobnie mógłby stwierdzić, że jest ona nieodłączną częścią życia, wyścigiem bez linii końcowej. Kilkadziesiąt tysięcy lat, w które ludzkość zdążyła zdominować każdy gatunek, kończąc biologiczną wojnę, byłoby z jego perspektywy niczym niezapowiedzianą anomalią kończącą wieczny porządek.

W świecie ludzkości adaptacja genetyczna jest zbyt wolna, by grać ważną rolę. Jej miejsce zajęła ewolucja społeczna. Masy ludzi zaczęły tworzyć struktury społeczne – plemiona, nacje, królestwa, dyktatury, biurokrację, nacjonalizm, pluralizm, liberalizm, kolektywizm, komunizm, kapitalizm. Nowa ewolucja nie wydaje się wcale tak bardzo różnić od tej starej. Każde Imperium rozkwita i upada, każda idea chwyta miliony za serce, tylko po to, żeby zginąć pokolenie później, będąc zastąpioną przez nową ideę. Niekończące się cykle. Jednak w porównaniu do biologicznej ewolucji jest z perspektywy człowieka ważna różnica.

Wraz z upływem czasu jakość życia przeciętnej osoby zdaje się polepszać. Zadowolenie z życia i wspólny interes w rozwoju kraju populacji to model, którym posługuje się większość rozwiniętych krajów. Wyjątkiem wydają się kraje, których głównym źródłem dochodu są zasoby naturalne. Z perspektywy władzy państwa nie ma potrzeby zaspokajając potrzeb ludności, której wkład w gospodarkę jest minimalny.

Z rozwojem technologii potrzeba ludzkiej pracy fizycznej zmalała, a wzrosło zatrudnienie w sektorze usługowym i zapotrzebowanie na specjalistów IT. Każda rewolucja technologiczna spotykała się początkowo z oporem pracowników mających na jej rzecz stracić pracę, jednak zawsze rozwój technologii ostatecznie generował co najmniej taką samą lub większą ilość nowych miejsc pracy w nowopowstałych branżach, kluczowym elementem działania systemu pozostawała praca ludzkich rąk i umysłów. Na podstawie znanej nam historii rozwoju technologii możemy naiwnie pokusić się o tezę podobną do tezy naszego obserwatora – cykl ten jest nieodzowną częścią funkcjonowania społeczeństw. Czy jest ona tak samo błędna?

Możliwe, że nigdy nie dojdziemy do momentu, w którym fabryka będzie mogła wyprodukować i dostarczyć produkt do konsumenta całkowicie autonomicznie, ale wyobraźalny jest świat, w którym do utrzymania całego systemu wystarczy mały promil populacji. Gdy produkcja nie jest problemem, jedynym elementem ograniczającym stają się zasoby naturalne. W takiej sytuacji naradza się pytanie: „Po co?”. Jakie są korzyści dla państwa z utrzymywania 99.9% populacji, która sama nie ma żadnego wkładu w utrzymanie systemu i zużywa skończone zasoby? Państwa demokratyczne nie potrzebują odpowiedzi na to pytanie, ponieważ konsekwencją procesu demokratycznego jest to, że priorytetem jest dobro obywatela. Natomiast państwa autorytarne spędzą długi czas, kontemplując to zagadnienie. Państwa, które porzucą zbędną, w ich kalkulacjach, nadwyżkę populacji, będą mogły skupić znacznie większą ilość zasobów na rozwój przemysłu i technologii militarnej, uzyskując przewagę nad pozostałymi. Jeśli do czasu tych zmian wszystkie dominujące państwa nie zaadaptują ustroju demokratycznego, to widząc jak dotychczas działa ewolucja, nie mamy podstawy, by sądzić, że tym razem będzie inaczej.

Jeśli chcemy zachować system działający na rzecz człowieka, a nie nieskończonej ewolucji i rozwoju, będziemy musieli zadbać, by rola człowieka została sformalizowana w ramach porozumienia międzynarodowego, niezależnie od pozostałych elementów polityki.